WARSZAWA, STYCZEŃ, 1937 R. ROK TRZYDZIESTY, Nr. 1

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK 1936

Rok ubiegły był okresem wielce obfitym w różnego rodzaju walki o umowy zbiorowe. W większości Oddziałów odnawiano warunki pracy lub o nie rokowano.

W Oddziale Pomorskim akcja cennikowa, trwająca od jesieni 1934 r. po wielu rokowaniach doprowadziła do orzeczenia Komisji Rozjemczej w Bydgoszczy. Orzeczenie to uznało 46-godzinny tydzień, dodatki dla składaczy maszynowych za pracę nocną; obniżyło minimum zasadnicze i skasowało zapłatę za święta. Oddział nasz zgłosił przeciw orzeczeniu Komisji sprzeciw; wobec tego orzeczenie nie weszło w życie.

W Krakowie doszło do ostrego zatargu z organizacją pryncypałów na tle stosowania wskaźnika drozyźnianego. Koledzy krakowscy zdecydowani byli porzucić pracę. W ostatniej chwili zatarg załatwiono kompromisowo.

W Oddziale Poznańskim jeszcze w końcu r. 1935 Korporacja Pryncypałów wyrażała chęć pogorszenia warunków pracy; wobec zdecydowanego oporu kolegów w r. ub. sprawa ta nie była rozpatrywana. W ten sposób odparto atak Korporacji.

We Lwowie dalsze stosowanie umowy zbiorowej przedłużono automatycznie, gdyż żadna ze stron umowy nie wypowiedziała.

W Oddz. Sosnowieckim na początku roku ruch cennikowy wywołał strajk, który w drukarniach niegazetowych się nie powiódł.

W Warszawie w dniu 5 lutego wybuchł w drukarniach warszawskich strajk, który objął niemal wszystkie zakłady. Po kilku dniach zawarto umowę z drukarniami gazetowymi. Jednak z powodu dużego napływu łamistrajków oraz z powodu, iż kilka większych drukarń po 5 tygodniach strajku załamało się, walka nie dała oczekiwanych wyników. W drukarniach gazetowych uzyskano 36 godz. tydzień, utrzymano wszystkie dopłaty. Zatarg ten wywołał rozwiązanie Korporacji Warszawskiej.

Na Śląsku od dłuższego czasu nie było umowy zbiorowej, ale stosowano wygasłą. Właściciele zakładów uważali stan taki za wielce niewygodny i niejednokrotnie usiłowali warunki pracy obniżyć; ataki te były skutecznie odpierane. I w ub. roku uczynili podobną próbę. W styczniu drukarnia „Polonia" chciała przeprowadzić obniżkę o 20%. Nie udało się to. Lecz w maju ponownie usiłowano narzucić obniżenie płac. Wybuchł strajk, doszło do zajść przed drukarnią, usunięto łamistrajków. Na skutek interwencji Komisarza Demobilizacyjnego przystąpiono do pracy na starych warunkach oraz nawiązano rokowania cennikowe. Strony nie mogły dojść do porozumienia. Pracodawcy odesłali sporne punkty do Komisji Arbitrażowej. Ta w dniu 23 czerwca wydała orzeczenie, obniżające zarobki o 6%. Koledzy śląscy przyjęli to orzeczenie z warunkiem, że będzie ono wszędzie stosowane.

Wymienione akcje cennikowe miały niemal wszędzie — poza Warszawą, charakter obrony. Przebieg wypadków na Śląsku i na Pomorzu świadczy, iż trwały one długo, były przygotowywane przez obie strony i z wielką obustronną energią przeprowadzane.

Te sprawy cennikowe i przygotowanie do XI Zjazdu głównie zaprzątały naszą energię i nasze umysły.

W r. ub. powstały dwie nowe placówki: w Łucku wznowiono działalność Oddziału, a we Włodzimierzu Wołyńskim powołano do życia nowy Oddział.

W r. ub. przypadły trzy Jubileusze naszych placówek. W dniu 28 lutego koledzy lwowscy uroczyście obchodzili 60-letnią rocznicę założenia „Ogniska", w dniu 29 marca lwowski Personel Pomocniczy urządził obchód 30-letniej rocznicy pierwszego strajku, który spowodował zorganizowanie tej gałęzi naszego zawodu. 65-letni Jubileusz Poznański nie był obchodzony.

Z innych wydarzeń przypomnieć należy, że introligatorzy lwowscy ponieśli wielką stratę z powodu śmierci kol. Antoniego Drewniaka, jednego z założycieli i kierowników Związku Introligatorów we Lwowie.

W dniu 26 kwietnia weszło w życie rozporządzenie Min. Op. Społ., zabraniające kobietom pracować w zecerniach i odlewniach czcionek. Rozporządzenie to nie zostało w 100 procentach przeprowadzone.

Stan bezrobocia w r. ub. nie uległ zmianie, znaczny odsetek, bo około 30% członków Związku (przeważnie składaczy ręcznych) pozostaje bez pracy. Bezrobocie to utrudnia pracę organizacji i wyczerpuje ją finansowo. Pomimo to Związek w miarę środków niesie w dalszym ciągu pomoc poszkodowanym przez los.

XI Zjazd nakreślił organizacji naszej plan działalności na najbliższą przyszłość. Mamy zwiększyć liczebność, zwartość i siłę Związku oraz uporządkować warunki pracy i płacy, zniżyć czas pracy, przeprowadzić ogólno-krajową umowę.

Życzymy Organizacji i jej członkom, by zadania powyższe zostały jak najlepiej, jak najkorzystniej i jak najprędzej wypełnione.

A. B.

O 40 GODZINNY TYDZIEŃ

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników w grudniowym numerze „Wiadomości Graficznych", dnia 30 listopada r. ub. rozpoczęła w Genewie swe obrady Międzynarodowa Konferencja Przygotowawcza w sprawie skrócenia czasu pracy w przemyśle graficznym do 40 godzin na tydzień. Obrady tej konferencji trwały do 4 grudnia r. ub. W ciągu tych pięciu dni odbyto dziewięć posiedzeń plenarnych oraz szereg posiedzeń komisyj i grup. A więc konferencja była bardzo pracowita. W przeddzień otwarcia konferencji odbyło się posiedzenie delegatów z grupy robotniczej, na którym przygotowano szereg wniosków, dotyczących sprawy kierownictwa i obsady komisyj, przede wszystkim zaś ustalono stanowisko grupy robotniczej na konferencji.

Udział w konferencji wzięli przedstawiciele rządów, organizacyj pryncypałów i związków zawodowych z siedemnastu krajów, trzech przedstawicieli Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy po jednym z każdej z trzech grup oraz trzej sekretarze Międzynarodówek — drukarskiej, litograficznej i introligatorskiej, razem 84 osoby, z których prawo głosowania posiadało tylko 41 osób.

Konferencja zdecydowała na wstępie przeprowadzenie nad zagadnieniem skrócenia czasu pracy dyskusji ogólnej. Dyskusję tę przeprowadzono na trzech posiedzeniach, wzięło w niej udział 24 mówców. Konferencja uznaje przemysł graficzny za jeden z najważniejszych, z uwagi na liczbę zatrudnionych w nim robotników, zainwestowany w nim kapitał oraz usługi, jakie oddaje on innym gałęziom gospodarczym, jak i całemu społeczeństwu. Przemysł ten, dzięki technicznemu postępowi i rozwojowi naukowych metod organizacji pracy, ogromnie się w ciągu ostat-

303





102529

nich lat 30 rozwinął. Stwierdzono, że już obecnie w wielu krajach i w różnych gałęziach przemysłu graficznego, czas pracy na podstawie umów zbiorowych wynosi mniej, niż 48 godzin na tydzień. Dziś przemysł ten cierpi od konkurencji przeróżnych tanich aparatów powielających.

Dyskusja nie wykazała żadnych rozbieżności przy ujmowaniu istotnych cech przemysłu graficznego, natomiast zaznaczyła się ogromna różnica zdań przy omawianiu zagadnienia, czy skrócenie czasu pracy z utrzymaniem poziomu zarobków robotników będzie środkiem do złagodzenia bezrobocia, czy pozwoli to na udział robotników w korzyściach, jakie daje techniczny postęp. Z przytoczonych w dyskusji danych cyfrowych wynikało, że rozmiary bezrobocia wśród pracowników przemysłu graficznego w różnych krajach są bardzo różne.

Przedstawiciele przedsiębiorców wyjechali z całą furą argumentów przeciw skróceniu czasu pracy. Przede wszystkim oświadczyli, iż zamierzają poniechać umów zbiorowych, które w szeregu krajów regulują i zarobki, i czas pracy, i inne warunki pracy. Wskazują na konkurencję Niemiec, które nie będą związane międzynarodową konwencją o krótszym tygodniu pracy. Twierdzą, że postęp techniczny ostatnich lat zwiększył właśnie stan zatrudnienia w przemyśle graficznym, że przemysł ten potrzebuje dziś robotników o wysokich kwalifikacjach i tych często nie można dostać. Skrócenie czasu pracy z 48 na 40 godzin będzie wymagało zwiększenia stanu zatrudnienia o 20%, aby produkcję utrzymać na dotychczasowym poziomie, a takiej liczby robotników nie ma skąd wziąć. Utrzymanie produkcji na dotychczasowym poziomie wymagałoby stosowania pracy w godzinach nadliczbowych w granicach znacznie szerszych od dozwolonych. Skrócenie czasu pracy nie złagodzi bezrobocia w tych zakładach, które pracują nie pełny tydzień. To samo dotyczy zakładów małych, które nie będą miały po skróceniu czasu pracy dość roboty, by przyjąć dodatkowego pracownika. W wielu zakładach brak miejsca i liczba maszyn nie pozwoli na powiększenie liczby robotników, których należałoby przyjąć w razie skrócenia czasu pracy. Zaś powiększenie pomieszczeń i ilości maszyn wymagałoby kapitałów, których albo nie można otrzymać, albo też nie można im zapewnić należytego oprocentowania. Mówili dalej o wzroście kosztów produkcji, jaki spowoduje skrócenie czasu pracy, wzroście konkurencji ze strony małych zakładów, obsługiwanych przez właścicieli i członków ich rodzin. Skrócenie czasu pracy mogłoby być usprawiedliwione tylko w niektórych specjalnie dojrzałych do tego wypadkach. Koszty utrzymania, stopień mechanizacji, zdolności konsumcyjne rynku wewnętrznego i rozmiary zatrudnienia. są w różnych krajach różne i dlatego sprawa skrócenia czasu pracy winna być w każdym poszczególnym wypadku badana bardzo skrupulatnie.

Niektórzy z przedsiębiorców proponowali następujące środki dla walki z bezrobociem: Przedstawiciel holenderskich przedsiębiorców radzi wprowadzenie t. zw. systemu Krympera, który polega na podziale pracy między większą liczbą robotników z tym, że każda grupa pracowałaby pięć lub sześć tygodni, a jeden tydzień świętowała, a więc coś w rodzaju stosowania pojedyńczo w Poznańskim, na Pomorzu i na Śląsku „wysadzek" względnie stosowanych w naszym górnictwie urlopów turnusowych. Tenże delegat domaga się dalej zniżenia lub zniesienia ograniczeń celnych, kontyngentów i in. przeszkód na drodze do powrotu do wolnego handlu, wreszcie *zakazu lub stopniowego ograniczenia pracy kobiet, z wyjątkiem działów pracy wybitnie kobiecej.*

Przedstawiciel pryncypałów amerykańskich oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych 40-godzinny tydzień pracy wprowadzono już w 80% drukarń, większość drukarń gazetowych pracuje tygodniowo tylko 37½ do 40 godzin. Skrócenie czasu pracy do 40 godzin uważane jest w Stanach Zjednoczonych za bardzo celowe. umożliwi ono stabilizację stosunków gospodarczych. Również ze względów czysto ludzkich jest ono wskazane, umożliwia bowiem robotnikom udział w postępie technicznym. Uważa wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy w drodze konwencji międzynarodowej za możliwe, nawet jeżeliby wynikły chwilowe trudności.

Francuski przedsiębiorca wskazuje, że we Francji 40-godzinny tydzień pracy został wprowadzony ustawowo i że francuscy pryncypałowie się temu podporządkowali.

W odpowiedzi na powyższe argumenty pryncypałów, przedstawiciele robotników wystąpili z kontrargumentami. Podnieśli na wstępie niedokładność statystyki, dotyczącej rozmiarów bezrobocia w przemyśle graficznym, co prowadzi często do fałszywych wniosków. Statystyka nie obejmuje bardzo dziś rozpowszechnionego bezrobocia częściowego. Często dane statystyczne zbierane są akurat w okresach sezonowej poprawy koniunktury. Wadą tej statystyki jest nieuwzględnianie przez nią licznych rzesz bezrobotnych z pośród personelu pomocniczego. Należy również uwzględniać fakt, że wielka liczba bezrobotnych odpłynęła z zawodu, nie widząc możliwości znalezienia pracy i ci robotnicy nie figurują już jako bezrobotni.

Rozmiarów bezrobocia nie można wyrażać wyłącznie w odsetkach. Cyfry absolutne mówią znacznie dokładniej, ilu robotników pozbawionych jest pracy w przemyśle graficznym. Braku robotników wykwalifikowanych w pewnych działach specjalnych nie należy się obawiać. Większość bezrobotnych stanowią właśnie robotnicy wykwalifikowani, którzy pokończyli nawet szkoły zawodowe dokształcające.

Przedstawiciele robotników zarzucają pryncypałom, że nowosprowadzane maszyny obsadzają specjalistami, sprowadzanymi skądinąd, zamiast zapoznawać z tymi maszynami robotników ze swych zakładów. Skrócenie czasu pracy nie wpłynie zbytnio na zwiększenie się kosztów produkcji, zresztą pewien nieznaczny wzrost tych kosztów skompensuje wzrost wydajności pracy, który będzie nieuniknionym następstwem skrócenia czasu pracy.

Skrócenie czasu pracy w drodze międzynarodowej konwencji będzie dużym postępem społecznym i przyczyni się do rozwiązania innych problemów w tej gałęzi życia gospodarczego. Sprawa warunków pracy musi być natomiast pozostawiona umowom zbiorowym. Już na terenie jednego tylko państwa sprawa płac jest niezwykle trudna; w drodze konwencji międzynarodowej wogóle załatwić się nie da.

Czas pracy był w ostatnich latach niejednokrotnie skracany i przemysł graficzny umiał każdorazowo dostosować się do nowej sytuacji. Stany Zjednoczone wprowadziły 40-godzinny tydzień, a nawet krótszy, w niektórych innych państwach czas pracy wynosi mniej, niż 48 godzin, zaś w niektórych zawodach przemysłu graficznego nawet mniej, niż 40 godzin tygodniowo. Odstęp zatym między dziś już stosowanym czasem pracy a przewidzianym dla przyszłej konwencji, nie jest już wielki.

Z pośród delegatów rządowych delegat legacja amerykańska ma nadzieję, iż porozumienie w sprawie skrócenia czasu pracy zostanie osiągnięte, poczym potwierdził oświadczenie amerykańskiego pryncypała, że czas pracy w przemyśle graficznym w Stanach Zjednoczonych już został skrócony do 40 godzin tygodniowo, a nawet niżej. Uważa, iż należałoby się zastanowić, czy ujęcie sprawy umów zbiorowych w ramy międzynarodowej konwencji nie przyczyniłoby się do usunięcia wszelkich trudności, podnoszonych w dyskusji. Sprawa ta była już podniesiona na ostatnim posiedzeniu Rady Administracyjnej.

Delegat rządowy Argentyny podnosi, że w jego kraju sprawa czasu pracy w przemyśle graficznym uregulowana jest nie tylko przepisami prawa, ale i przez umowy zbiorowe. Tydzień roboczy wynosi tam przy pracy dziennej 44 godziny, przy nocnej — 39 godzin. Przy robotach, szkodliwych dla zdrowia ustawowy tygodniowy czas pracy wynosi tylko 36 godzin.

Delegat francuski mówi o ustawowym skróceniu tygodnia pracy we Francji do 40 godzin i o przygotowaniu rozporządzenia wykonawczego, wprowadzającego ten czas pracy w przemyśle graficznym już w najbliższym czasie. W opracowaniu tego rozporządzenia brali udział przedstawiciele związków pryncypałów i robotników. Rząd francuski pragnie, aby czas pracy został skrócony również w drodze zawarcia konwencji międzynarodowej.

Przedstawiciel rządowy Indyj zajął zdecydowanie negatywne stanowisko wobec projektu skrócenia czasu pracy, dodając, że w przemyśle graficznym w Indjach czas pracy już krótszy jest od ustawowego.

W. S.

D. c. n.

O SCENTRALIZOWANIE FUNDUSZÓW

Na XI Zjeździe w czasie obrad nad scentralizowaniem funduszów Związku wyrażono życzenie, by nad tą sprawą otworzyć szeroką dyskusję na łamach „Wiad. Graf.", a to w tym celu, by sprawę powyższą dobrze i wszechstronnie omówić, nim o niej zdecydujemy. Stosownie do życzeń otwieramy dyskusję i zapraszamy kolegów do wypowiadania swych uwag.

Otwierając dyskusję, zamieszczamy kilka własnych uwag natury zasadniczej.

Istnieją trzy rodzaje związków zawodowych. Lokalne, obejmujące robotników jednego zawodu w jednym mieście, lub w jednej fabryce. Są to związki słabe, bez większego znaczenia. Mogą one wywalczać lepsze warunki pracy na swym terenie, ale na warunki pracy na innych terenach nie mają wpływu. Związki te są niejako pierwszym szczeblem w rozwoju organizacyjnym.

Związki lokalne, chcąc wzmocnić swe znaczenie i siłę, łączą się ze związkami tegoż zawodu w innych miastach. Jest to drugi szczebel organizacyjny. Formy połączenia są dwojakie: federacja i centralizacja.

W związkach połączonych federacyjnie każdy z nich zachowuje niemal całkowitą niezależność od pozostałych. Posiada własny statut, swoje kierownictwo. Obowiązki i prawa członków mogą być różne w poszczególnych związkach; wkładki i świadczenia mogą być różnej wysokości. Związki tego typu łączą ze sobą pewne z góry określone sprawy np. pomoc strajkującym, podróżnym, wspólne przeprowadzenie umów cennikowych, wspólne wystąpienia u władz i t. p. Na czele takiej organizacji stoi zarząd, który załatwia sprawy, powierzone mu przez zjazdy lub poszczególne zrzeszenia oraz dopilnowywa, by zjednoczone związki wypełniały przyjęte zobowiązania. Do spraw wewnętrznych zarząd główny się nie wtrąca. Związki tego typu nie stanowią jednolitej organizacji, lecz są tylko mniej lub więcej luźnym zrzeszeniem. Jest to drugi rodzaj związków.

Centralizacja jest to całkowite zlanie się istniejących w danym kraju organizacyj jednego lub kilku pokrewnych zawodów w jedną organizację. Taki związek scentralizowany opiera swą działalność na wspólnym dla wszystkich połączonych statucie. Na czele scentralizowanego związku stoi zarząd, wybierany przez przedstawicieli wszystkich związków; członkowie połączonych organizacyj mają jednakowe obowiązki i prawa; płacą jednakowe wkładki i jednakowe świadczenia otrzymują. Zarządy poszczególnych związków podlegają zarządowi centralnemu. Centralny związek jest jedną organizacją, obejmującą wszystkie zrzeszenia doń należące i wszystkich ich członków.

W związkach na podstawie federacyjnej każdy związek swe wewnętrzne sprawy, czasami i cennikowe, załatwia na własną rękę; w scentralizowanych tymi sprawami kieruje zarząd centralny i są one w jednakowy sposób załatwione przez wszystkie lokalne organizacje.

Centralizacja jest trzecim rodzajem organizacji zawodowej; ściślej łączy ze sobą poszczególne zrzeszenia i ich członków; tworzy z nich jedną armię pod jednym kierownictwem. Skupienie wszystkich zasobów związku w jednym ręku potęguje wpływy i znaczenie organizacji. W walce strajkowej jedna wielka kasa centralna szybciej, prędzej i większą da pomoc niż kilka, czy kilkanaście kas małych. Scentralizowany związek lepiej przeprowadza rokowania o cennik, gdyż działa jednolicie, według wspólnie opracowanego planu dla wszystkich miejscowości. Bezrobotni w scentralizowanym związku otrzymują jednakowe świadczenia we wszystkich zrzeszeniach z kasy centralnej względnie na jej rachunek, niezależnie od nasilenia bezrobocia w danej miejscowości. W związku federacyjnym może się zdarzyć, że gdy w jakiejś miejscowości będzie dużo bezrobotnych, zabraknie pieniędzy na wypłaty należnych zapomóg.

Przytoczone powyżej uwagi choć nie wyczerpują przewagi scentralizowanych związków nad sfederowanymi, jednak dostatecznie wykazują przewagę scentralizowanych.

Nasza centrala ma jeszcze pewne braki, między innymi „samowystarczalność" finansową, tradycję samodzielności i t. p. Wady te należy usunąć, jak to zrobić, niech zabierający głos doradzą.

A. B.

PRZYWRÓCIĆ SAMORZĄD W UBEZPIECZALNIACH

Klasowe związki zawodowe oraz pracownicze organizacje zrzeszone w Unii związków zawodowych, omawiały ostatnio stan rzeczy, jaki się wytworzył w ubezpieczalniach społecznych, po szeregu lat rządów urzędniczych.

Ubezpieczenia społeczne z dnia na dzień niemal tracą w oczach ubezpieczonych wszelkie znaczenie. Jest to wielką krzywdą dla samej idei ubezpieczeń społecznych. Ubezpieczenia winny być narzędziem do najszerzej pojętej samopomocy tych wszystkich, którzy żyją z pracy własnych rąk. Istniejące dziś bez samorządu instytucje ubezpieczeń traktowane są prawie jak urzędy podatkowe lub też przysłowiowi komornicy.

Dobrze zrozumiany interes warstw pracujących nakazuje obecnie organizacjom zawodowym głośno domagać się skończenia z tym stanem rzeczy, jaki się wytworzył i przywrócenia ubezpieczeniom ich pełnego znaczenia. Dziwolągiem jest taki stan rzeczy, gdy ubezpieczeniami, opłacanymi przez samych ubezpieczonych ze swych zarobków, zdobytych w pocie czoła, rządzą obcy klasie robotniczej ludzie, często nastawieni do spraw ubezpieczeniowych zupełnie wrogo.

Świadectwem tego, jak zapomina się o tym, do czego powinny służyć instytucje ubezpieczeń społecznych, jest między innymi nastawienie i praktyka utworzonego za pieniądze ubezpieczonych Instytutu Spraw Społecznych. Działalność jego pod względem naukowym stoi na bardzo wysokim poziomie. Jest szereg wydawnictw o wielkiej wartości dla walki klasy robotniczej. Cała praktyczna działalność jednak Instytutu Spraw Społecznych nastawiona jest w chwili obecnej na współdziałanie ze związkami przedsiębiorców i z władzami. Nie ma żadnego kontaktu żywego tej ciekawej instytucji z przedstawicielstwem zorganizowanych robotników i pracowników. W utworzonej przez Ministerstwo Opieki Społecznej, pod przewodnictwem p. Jastrzębskiego, Radzie Bezpieczeństwa Pracy znaleźli się obok siebie przedstawiciele Izb Przemysłowo-Handlowych i Związków Przemysłowców obok delegatów Instytutu Spraw Społecznych. Ani jednego miejsca nie udzielono w tej Radzie przedstawicielom robotników. Jeżeli o tym fakcie piszemy, to dlatego, że i tu w działalności instytucji o charakterze naukowym przejawiło się również w całej pełni nastawienie obecne władz, jeśli chodzi o uwzględnianie potrzeb tych, dla których ubezpieczenia społeczne i Inst. Spraw Społecznych zostały stworzone.

Rozważywszy obecny stan rzeczy na terenie ubezpieczeń społecznych wspomniane na początku reprezentacje zawodowe uchwaliły deklarację o treści następującej:

Centrale robotniczego i pracowniczego ruchu zawodowego, po dokładnym rozważeniu sytuacji istniejącej obecnie w ubezpieczeniach społecznych, stwierdzają, że rządy komisaryczne w ubezpieczeniach społecznych systematycznie niszczą zarówno instytucje ubezpieczeniowe, jak i całą ideę ubezpieczeń społecznych, oddalając te instytucje od ubezpieczonych i stwarzając tym samym sprzyjające okoliczności do szerzenia się wrogich nastrojów przeciw ubezpieczeniom społecznym,

że gospodarka funduszami ubezpieczeniowymi w komisarycznie rządzonych instytucjach ubezpieczeniowych odbywa się wbrew interesom lub pomimo interesów warstw pracujących, których potrzeb należycie nie uwzględnia, a nawet częstokroć wyraźnie im się przeciwstawia — w szczególności polityka lokacyjna sprzeczna jest w przeważnej mierze z interesami i potrzebami ubezpieczonych,

że lecznictwo w ubezpieczeniu chorobowym zostało w istotny sposób uszczuplone, a korzystanie z niego utrudnione, zniszczono przy tej sposobności istniejące ambulatoria wraz z kosztownymi urządzeniami, a korzystanie z lecznictwa szpitalnego i sanatoryjnego jest w praktyce sprowadzone do minimum,

że lecznictwo zapobiegawcze i restytucyjne w ubezpieczeniu inwalidzkim jest również trudno dostępne dla ogółu pracowników, zaś w praktyce często korzystają z niego uprzywilejowani,

że przyznawanie świadczeń pieniężnych odbywa się z wielomiesięcznym wyczekiwaniem, co jest winą wadliwej organizacji długoterminowych ubezpieczeń,

że stan taki jest zaprzeczeniem istoty ubezpieczeń społecznych, których jedynym celem jest służba dla dobra warstw pracujących, a nie spełnianie ubocznych zadań natury gospodarczej, finansowej, czy administracyjnej,

że wiec stan taki powoduje niepowetowane szkody materialne i moralne, nie tylko dla warstw pracujących lecz i dla całego państwa,

że zarząd i gospodarka ciężko zapracowanym groszem robotnika i pracownika umysłowego złożonym do ubezpieczeń społecznych musi być prowadzona przez przedstawicieli bezpośrednio reprezentujących tych ubezpieczonych,

i w związku z tym żądają:

1) niezwłocznego wprowadzenia pełnego samorządu w ubezpieczeniach społecznych, opar-

tego na powszechnych wyborach, co powinno być dokonane drogą niezwłocznej nowelizacji ustawy scaleniowej i rozpisania wyborów;

2) niezwłocznego przywrócenia dawnego poziomu świadczeń chorobowych i wypadkowych, wydatnie pogorszonych przez ustawę scaleniową w 1933 r. oraz oświadczają:

warstwy pracujące nie mogą już dłużej czekać na zwrot odebranych nam instytucji ubezpieczeniowych w ręce ubezpieczonych; mgliste obietnice co do bliżej nieokreślonego terminu, ani też co do formy wprowadzenia tego samorządu ubezpieczeniowego nie mogą nam już wystarczyć; nie mogąc się doczekać przez szereg lat realizacji naszego zasadniczego postulatu, zwracamy się raz jeszcze do rządu o usunięcie istniejącego dziś anormalnego stanu i zwrotu instytucji ubezpieczeniowych przedstawicielom ubezpieczonych powołanym w drodze powszechnych wyborów na zasadach organizacyjnych poprzednio istniejącego samorządu ubezpieczeniowego.

Oczekujemy, iż ten apel ogółu zrzeszonych pracowników i robotników nie pozostanie bez należytego rezultatu. Gdyby jednak sprawa ulec miała dalszej jeszcze zwłoce, zmuszeni będziemy użyć wszystkich środków w walce o realizacje podstawowego postulatu warstw pracujących, którym w chwili obecnej jest **przywrócenie pełnego samorządu ubezpieczeniowego, opartego na powszechnych wyborach drogą odpowiedniej nowelizacji obowiązującego ustawodawstwa ubezpieczeniowego.**

„Rob. Prz. Gosp.“.

W SPRAWIE IZB PRACY.

W dniu 10-go grudnia r. b. w sali konferencyjnej Ministerstwa Opieki Społecznej, pod przewodnictwem p. Ministra Opieki Społecznej, odbyła się konferencja w sprawie przedłożonego projektu przez Ministerstwo Opieki Społecznej na temat Izb Pracy. W konferencji wzięli udział przedstawiciele następujących organizacyj: Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce (Kom. Centr.), Związku Związków Zawodowych, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Unii Związków Pracowników umysłowych, Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych. Zebrani przedstawiciele zgłosili zamieszczoną poniżej deklarację.

Deklaracja w sprawie Izb Pracy.

„Polski ruch robotniczy i pracowniczy stwierdza bezsporne prawo zorganizowanych warstw pracujących do pełnego zarządzania wszystkimi instytucjami, które reprezentują lub służą ich szczególnym interesom społecznym i ekonomicznym.

W tej myśli podpisane centrale ruchu zawodowego uważają za swój obowiązek sformułować zasady, na których powinna być oparta Izba Pracy. Spełni ona swoje zadanie z pożytkiem dla warstw pracujących jedynie wówczas, gdy będzie odpowiednikiem wolnego ruchu zawodowego robotników i pracowników. W żadnym wypadku nie może krępować działalności ruchu zawodowego, stać się instytucją konkurencyjną, ograniczyć go lub zastąpić.

Zgodnie z tym przyjmujemy następujące zasady:

1) organa stanowiące Izby Pracy będą powołane w drodze powszechnych i proporcjonalnych wyborów, przeprowadzonych w grupach robotników i pracowników umysłowych na kandydatów, przedstawionych wyborcom przez centrale związków zawodowych; należy przeto wykluczyć udział radców z nominacji;
2) Izba Pracy powinna objąć wszystkie kategorie robotników i pracowników, a więc zarówno pracowników prywatnych, jak samorządowych i państwowych;
3) Izba Pracy powinna posiadać pełny samorząd, t. j. prawo ostatecznego decydowania w sprawach konstytuowania władz, ustalenia wysokości składek w granicach ustawowych, jako też i w zakresie całej swojej działalności;
4) będzie utworzona obecnie tylko jedna Izba Pracy i w ten sposób utrzymany zostanie charakter reprezentacji robotników i pracowników i ograniczone do minimum obciążenia warstw pracujących na rzecz nowej instytucji.

Deklaracja niniejsza wyraża zgodne stanowisko podpisanych central również wobec projektu, który został przedłożony pod obrady dzisiejszej konferencji.

Jednakże podpisane centrale wyrażają niezłomne przekonanie, że warstwy pracujące mogą ustosunkować się z zaufaniem do projektu ustawy, wprowadzającej instytucję Izb Pracy, gdy zostanie przywrócony odebrany im pełny samorząd w instytucjach ubezpieczeniowych, oparty na powszechnych wyborach“.

Jak widać z powyższego, wszystkie związki zawodowe robotnicze i pracownicze bez względu na zabarwienie ideologiczne, zajęły jednomyślne stanowisko w sprawie Izb Pracy i przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Pomoc dla bezrobotnych.

Rzucono w społeczeństwo wezwanie: „Nie skąpcie groszy“! „Dwa razy daje — kto szybko daje“! „Nie dajcie marznąć bezrobotnym“! i t. p. Rozlepiono setki i tysiące afiszy, urządzono generalną zbiórkę na bezrobotnych z maskaradami, wyszli do tej zbiórki dygnitarze, samorządowi i państwowi, oraz tysiące urzędników różnych instytucyj i uczniowie szkół państwowych — w rezultacie zebrano coś około jednego miliona złotych.

Wprawdzie przysłowie powiada, że „lepszy rydz, niż nic“, jednak i ta, wielka propaganda i zdobycie niespełnia miliona nie rozwiązuje sprawy bezrobocia zupełnie, a raczej świadczy o braku wyraźnej decyzji i zdecydowanej woli sfer rządzących do wywarcia nacisku na kapitał w kierunku ostatecznego rozwiązania problemu bezrobocia.

Wszelkie zbiórki na bezrobotnych, oraz wszelkie na ten cel imprezy w mniejszym czy większym stylu, z mniejszym czy większym hałasem — są to zaledwie ćwierć nawet nie półśrodkami i bynajmniej nie przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia. I to nie jest sposób rozwiązywania sprawy bezrobocia.

Wprawdzie społeczeństwo podczas zbiórki chętnie składało „gorsz ofiarny“, i nikt nie złorzeczy, nikt nie szemrał, ale składano tylko „grosze“. Społeczeństwo zostało zubożone! Ci, którzy mają możność pracy, czy to robotnicy, czy też urzędnicy, zostali tak serdecznie opodatkowani, tak olbrzymie sumy im potrącają z zarobków i pensyj na przeróżne świadczenia przymusowe, *czy tak zwane dobrowolne,* że doprawdy, gdy pojawi się na ulicy „jegomość“, czy „jejmościna“ z puszką, każdy niemal stara się te osobistości ominąć i dopiero przyparty, jak to się mówi, do „muru“ wydobywa, o ile oczywiście ma jeszcze, parę groszy, i z goryczą rzuca do puszki — uważając to za wymuszenie.

Tak! Społeczeństwo jest diabelnie zubożone i wypompowane, że odwoływanie się dziś do społeczeństwa daje naogół nikłe wyniki. Przeto nie jest to sposób do pozytywnego rozwiązania tej palącej sprawy, jaką jest bezrobocie. Jest to tylko takie „mizerne zupełnie łatanie“, jak łatanie połatanych butów w nieskończoność.

Zlikwidowanie bezrobocia winno Państwo załatwić radykalnie i ma do tego wszelkie możliwości. Poco to odwoływać się do „dobrych serc“, do „litościwych dusz“? Poco ta żebranina? Należy wydać ustawę o *„ochronie bezrobotnych i ich rodzin na czas trwania bezrobocia“*, względnie „na czas pozostawania bez pracy głównego żywiciela rodziny i zapewnić mu możność życia z rodziną“!

Nie jest bowiem winien człowiek, jeśli pracy nie ma, ale winien jest system gospodarczy, że tak nieumiejętnie prowadzi sprawy gospodarcze w Państwie.

Rząd, jako przedstawiciel Państwa na zewnątrz, ma możność sprawę bezrobocia załatwić. Środki ku temu są, tylko należy je wyzyskać w stu procentach.

Oto niektóre z nich: 1) należy usunąć z posad wszystkich emerytów, których dochód z emerytury wystarcza na utrzymanie odpowiednie rodziny;

2) należy usunąć z posad wszystkie *kobiety,* których mężowie pracują;

3) żadna emerytura nie powinna przekraczać wysokości 800 zł. miesięcznie, po nieważ jest to suma zupełnie wystarczająca do prowadzenia wygodnego życia.

Przy radykalnym zastosowaniu tej recepty znalazłoby pracę kilkanaście tysięcy pracowników umysłowych — dziś tej pracy pozbawionych i zdanych na „łaskę pańską“. W ten sposób zmniejszyłoby się bezrobocie wśród pracowników umysłowych bardzo wydatnie i z korzyścią dla Państwa. Znikłoby niezadowolenie wśród wielkich mas bezrobotnych pracowników umysłowych i praca ich dla Państwa stałaby się o wiele wydatniejszą.

Sprawę bezrobocia pracowników fizycznych mógłby Rząd rozwiązać w krótkim przeciągu czasu, wprowadzając na podstawie już obowiązujących ustaw następujące nakazy:

1) rewizje gospodarki wielkich przedsiębiorstw w Polsce i dokładne zbadanie zysków.
2) specjalne opodatkowanie kapitalistów i posiadaczy własności ziemskiej od stu morgów wzwyż na cele zwalczania bezrobocia;
3) opodatkowanie specjalne *luksusowych mieszkań* od 5-ciu pokoi wzwyż w wysokości 10% czynszu rocznego;
4) zmniejszyć tydzień pracy do 40 godzin z równoczesnym podwyższeniem zarobków, które w Polsce są najniższe;
5) uruchomić roboty publiczne na wielką skalę z ustaleniem zarobków, dających możność utrzymania rodziny na odpowiedniej stopie życiowej.
6) nałożyć na właścicieli realności wartości ponad 50 tysięcy zł. coroczną jednorazową daninę.

Bezrobocie jest największą bolączką Państwa, albowiem stwarza ferment, sieje niezadowolenie do własnego Państwa wśród szerokich mas pozbawionych pracy i jest czynnikiem rozsadzającym Państwo. Co gorsze — bezrobocie, stwarzając

nędzę ogólną pogarsza w wielkim stopniu stan zdrowia wielu tysięcy ludzi.

Rodziny bezrobotnych, pozbawione należytego odżywiania wpadają w różne choroby, szczególnie suchoty, a dzieci karłowacieją lub mrą przedwcześnie. Ogromne zubożenie rodzin bezrobotnych grozi *utratą moralności* w społeczeństwie, i *sieje zgniliznę moralną*. Głodne i obdarte dziewczęta oddają się za łyżkę strawy i w następstwie *zapełniają szpitale* — z powodu chorób wenerycznych.

Dlatego tylko Państwo winno wziąć bezrobotnego pod swoją szczególną opiekę. Państwo winno znaleść środki do złagodzenia bezrobocia i jego skutków. Państwo winno otoczyć bezrobotnego stałą opieką i każdy bezrobotny, jak długo pozostaje bez pracy, winien otrzymywać:

1) dostatnie wyżywienie dla rodziny;
2) pomoc lekarską w każdym wypadku zachorowania i bezpłatne leki;
3) winien być zwolniony od wszelkich ciężarów finansowych, t. j. od płacenia czynszu za mieszkanie na czas trwania bezrobocia, bez późniejszej nadpłaty;
4) powinien otrzymać ubranie dla siebie i całej rodziny, oraz opał na zimę.

Koszty utrzymania bezrobotnych *powinni ponosić ci ludzie*, którzy *posiadają wielkie kapitały*, słowem *wyzyskujący cudzą pracę*.

Zapomocą zbiórki — *„co łaska"* — nie da się wiele zrobić dla bezrobotnych, a to, co dostaną, to tylko na to, aby nie zdechnąć z głodu.

Tylko zapomocą surowej ustawy można bezrobotnym zapewnić utrzymanie rodziny i wychowanie tej rodziny w stanie zdrowym i pożytecznym dla Państwa. *ha.*

Socjalizm, komunizm i „żydokomuna".

W ostatnich latach słowa „socjalizm" i „komunizm" nie schodzą ze szpalt całej prasy, bez względu na jej kierunek polityczny. Świadczy to o wielkim znaczeniu problemów, wyrażonych przez te słowa, oraz o wielkim zainteresowaniu się wszystkich tymi ogólnoludzkimi problemami.

Socjalizm — który w ustrojach demokratycznych wywalczył dla klasy pracującej wiele reform społecznych; który zawsze był zwolennikiem wolności narodów, a przez to był i zwolennikiem niepodległości Polski; którego drogą i popularną dla proletariatu nazwę hitleryzm przywłaszczył sobie i skalał ją — mniej jest przez prasę burżuazyjną atakowany niż komunizm. Na wspomnienie komunizmu bledną kapitaliści, obszarnicy i wielmoże, a także kler, który zapomniał, że chrześcijanizm dlatego zyskał taką popularność wśród pasterzy, rybaków i niewolników, że oparty był na komunizmie. Tutaj nienawiść prasy burżuazyjnej i klerykalnej wyładowuje się przeciw komunizmowi z siłą wulkanu.

Prasa nacjonalistyczna i klerykalna wszelkich odcieni ukuła jeszcze jeden termin „żydokomuna" i używa go z lubością wszędzie, we wszystkich wypadkach, gdzie chodzi o walkę z żądaniami robotniczymi, gdzie chodzi o zohydzanie klasowego ruchu robotniczego. Dochodzi nawet wręcz do absurdu. Oto np. studenci, blokujący uniwersytety, wywieszali nawet napisy „Precz z żydokomuną".

Często się zdarza, że nie każdy zdaje sobie sprawę, jaka jest różnica między komunizmem a socjalizmem. Postaramy się więc tutaj pokrótce wyjaśnić różnice i styczne punkty socjalizmu i komunizmu.

Socjaliści i komuniści są zwolennikami materialistycznego pojmowania dziejów, stworzonego przez Karola Marxa. Nazwa „komunizm" użyta była — w celu określenia socjalizmu naukowego od wszelkich ówczesnych socjalizmów utopijnych — przez Marxa i Engelsa w „Manifeście Komunistycznym" w 1874 r. przy zakładaniu „Związku Komunistów". **Marksizm** jest „teorią walki społecznej i socjalizmu; stawia w całej rozciągłości zagadnienie rewolucji społecznej, która trwać będzie z większym lub mniejszym nasileniem aż do zbudowania nowego, istotnie socjalistycznego społeczeństwa". Marx tym się różni od innych teoretyków socjalistycznych, że spojrzał na życie społeczeństwa ludzkiego **ze stanowiska produkcji, klasy robotniczej i pracy.** Tym sposobem odwrócił wszystkie wartości: zdaniem kapitalisty — on daje robotnikowi możność życia, zdaniem Marxa i robotnika — robotnik swą pracą karmi kapitalistę; co dla kapitalisty jest rozumne, sprawiedliwe, moralne i zgodne z prawem — to dla robotnika jest głupie, niesprawiedliwe, niemoralne, oparte na przemocy i wyzysku.

Z biegiem czasu zjawili się różni teoretycy (wśród nich głośny Bernstein, niemiecki socjalista), którzy zaczęli krytykować Marxa, twierdząc, że niekoniecznie socjalizm można zdobyć drogą rewolucyjną. można bowiem dojść do niego drogą **reformy ustroju burżuazyjnego,** drogą parlamentarną. Kierunek ten znalazł posłuch w Niemczech, Anglii i krajach skandynawskich. I tam gdzie panuje demokratyzm — socjalizm przez parlamentaryzm zdobywa wiele ustaw korzystnych dla klasy pracującej.

Obiektywnie oceniając **reformizm,** musimy przyznać, że jest on daleki od socjalizmu marksowskiego i że reformistyczne metody niektórych prowodyrów socjalistycznych doprowadziły do klęski proletariatu. I dziś proletariat — odczuwając coraz bardziej ciężar ustroju kapitalistycznego — niecierpliwi się i wyrzeka się reformizmu, popychając swych prowodyrów do taktyki rewolucyjnej.

Długie spory pomiędzy przywódcami Drugiej i Trzeciej Międzynarodówki doprowadziły do osłabienia proletariatu, a w Niemczech walki pomiędzy socjalistami a komunistami przyczyniły się do zwycięstwa hitleryzmu, który wydatnie finansowo popierała burżuazja, tak jak obecnie międzynarodowy kapitał i międzynarodowa reakcja popiera w Hiszpanii „narodowego" gen. Franco.

Dziś każdy uświadomiony proletariusz — socjalista czy komunista — rozumie, iż budowę gmachu socjalistycznego rozpocząć trzeba od zdobycia władzy. Jeżeli między socjalizmem a komunizmem istnieją pewne różnice taktyczne, to wypływają one z psychiki i warunków pracy: gdy jeden pracuje legalnie, drugi — zmuszony jest pracować pod ziemią; gdy jeden odbiera wskazówki wprost od swych legalnych instytucyj i wybranych demokratycznie przywódców, drugi — otrzymuje je z zewnątrz od ludzi często nie znających stosunków i terenu. Komuniści ulegli wielkiemu wpływowi centralistycznemu, jakim jest Z. S. R. R. i wszystko, co czynią, co myślą, robią dla Z. S. R. R. Nietyle są różnice między socjalizmem a komunizmem, co między partiami socjalistycznymi a komunistycznymi i ich taktyką. Do niedawna przecież komuniści nazywali socjalistów — „socjal-zdrajcami", rozbijali związki zawodowe, przeciwstawiając im „komitety akcji". Gdy jednak taktyka taka okazała się zgubną i niebezpieczną dla proletariatu, dopiero prowodyrzy komunistyczni kazali ją zmienić. Bardziej świadomi robotnicy coraz więcej uświadamiają sobie prawdziwy sens polityki proletariackiej i dążą do skonsolidowania swych wspólnych dążeń, do zlewania się w jedną nierozerwalną masę, ożywioną jednym duchem. W niektórych krajach na Zachodzie jedność ta przybiera wyraźne i realne kształty (Francja, Hiszpania). Mamy nadzieję, że i u nas różne „taktyki" podporządkują się wspólnej Sprawie Proletariatu.

***

Ci, co straszą dziś komunizmem, dawniej straszyli socjalizmem. Straszenie to ma na celu walkę z klasowym ruchem robotniczym, walkę z dążeniami proletariatu, który przekonał się. iż wrogiem jego jest ustrój kapitalistyczny.

Zwolennicy gospodarki kapitalistycznej, która przez tyle lat ułatwiała wyzyskiwaczom wygodne życie kosztem wyzysku pracy najemnika, zaniepokojeni dążeniami proletariatu, starają się całą nienawiść przeciwko sobie skierować w inną stronę, w stronę Żydów. Chwyt ten nie jest nowy. Za czasów caratu w 1905 r. związek „istinno-ruski" (prawdziwych Rosjan) urządzał pogromy; w Niemczech hitleryzm znęca się nad Żydami. I mimo, że chrześcijanizm głosi „nie zabijaj" oraz „każdy jest twoim bliźnim" — kler milcząco przechodzi do porządku dziennego nad wszystkimi antysemickimi zbereżeństwami. I u nas partie nacjonalistyczne forsują hasło **„walka z żydokomuną".** Oskarża się Żydów w czambuł, iż „wszyscy są komunistami" i podjudza do pogromów. O tym chyba wszyscy wiedzą, gdyż procesów takich było w ostatnich czasach dość sporo. Następnie w wyższych uczelniach studenci-aryjczycy biją i rozbijają głowy kolegom studentom-semitom, albo też bandy nacjonalistyczne tłuką szyby w sklepach żydowskich lub napadają na bezbronnych starców lub kobiety żydowskie.

Oczywiście, nie chodzi tu o walkę z kapitałem żydowskim, gdyż prasa klerykalna i nacjonalistyczna, wysuwająca walkę z Żydami, chciwie drukuje ogłoszenia żydowskie, a burżuazja polska chętnie z burżuazją żydowską wyzyskuje zarówno proletariat polski i żydowski. Jak np. członkowie zarządu Stronnictwa Narodowego w Łodzi prowadzili „Chrześcijański Sklep Odzieżowy", a dostawcami jak i krawcami byli wyłącznie... Żydzi. Hałasem walki „z

żydokomuną" burżuazja chce odwrócić uwagę nieuświadomionego proletariatu, chłopów i drobnomieszczanstwa od twórcy kryzysu — kapitalizmu, a skierowanie gniewu tych warstw za obecny stan ich położenia przeciw Żydom.

Równocześnie z nagonką na klasowy ruch robotniczy, na rzekomą „żydokomunę", prasa nacjonalistyczna i klerykalna chwali i wysławia hitleryzm i stara go się naśladować, mimo, iż tam chrześcijanizm jest prześladowany, a głód i nędza straszliwie wzrasta.

Widzimy więc jasno, że żywioły reakcyjne nacjonalistyczno-szowinistyczne i klerykalne pod hasłem walki z „żydokomuną" prowadza walkę: z postępem, wolnością i z socjalizmem.

W. K.

W sprawie uzdrowienia stosunków w drukarstwie i bezrobocia.

Wiele myśli narzuca pytanie, co jest powodem anarchii i zastoju już chronicznego w naszym zawodzie. W państwie 32-milionowym o paru tysiącach zaledwie ukwalifikowanych i nieukwalifikowanych drukarzy, jedna czwarta stale jest bez pracy? Czy w Polsce tak mało ludzi czyta dzienniki, czasopisma, tak mało konsumuje i kupuje książek? Weźmy stosunek drukarzy, czytelnictwa i rozwoju w związku z tym przemysłu drukarskiego w innych państwach, a obraz będzie przerażający.

Koniecznym staje się opracowanie odpowiedniego memoriału do władz lub wskazanie szeregu dróg, którymi należy kroczyć. Koniecznym jest omówienie i zainteresowanie się przyczynami zastoju i bezrobocia, koniecznym jest znaleźć warunki i możność unormowania oraz podniesienia drukarstwa przynajmniej w niedalekiej przyszłości. Ze swej strony podajemy kilka uwag i spostrzeżeń.

1) Przede wszystkim należałoby więc, mając już wzory z ub. czasów w zaborze pruskim i austriackim, przywrócić koncesje na zakładanie i prowadzenie drukarń, rejestrować i przymusowo skorporować ukwalifikowanych właścicieli drukarń i zarządców, celem wyeliminowania nieukwalifikowanych właścicieli drukarenek, otworzonych na mocy rozporządzenia o wolnym przemyśle, dalej należy powstrzymać brudną konkurencję i tworzenie dalszych drukarń przez miernoty zawodowe, instytucje społeczne, klasztory, więzienia i t. p.

Wszak istnieją koncesje dla aptekarzy, kominiarzy, przedsiębiorstw autobusowych, a ostatnio unormowano sprawę fotografów.

2) Należałoby zamknąć drukarnie, nie umiejące i nie mogące wykonać wszelkich robót drukarskich, nieodpowiadające ustawie przemysłowej i higienie na wzór interwencji kompetentnych czynników w sprawie piekarń, fryzjerów i t. d.).

3) Należy zakazać wykonywania robót obcych przez utworzone i istniejące już dla własnej potrzeby drukarenki domowe, klasztorne, więzienne, wojskowe, P. K. O., prywatnych instytucyj i stowarzyszeń.

Czy winno to mieć miejsce, by ktoś, choćby składacz, wstawił sobie kasztę do mieszkania, składał gazetkę tygodniową przy pomocy bezrobotnego niecennikowca, częściowo go zatrudniając, nie płacąc żadnych świadczeń — i gotową już drukował w jakiejś klerykalnej mordowni?

Czy jest to zdrowem dla drukarstwa, by jakiś spryciarz przyjechał z paru złotymi do miasta Krakowa, założył „fabrykę" pudełek, później torebek, dalej „litografię" z jednym kamieniem i prasą, następnie „drukarnię" dla wykonywania reklamowych torebek, kopert z nagłówkami, listów i nie do skontrolowania robót drobnych drukarskich, z większą i mniejszymi maszynami do druku, wreszcie „przemysłowiec" ten zakłada fabrykę tutek. Konkuruje i zabija wyzyskiem pracy wszystkie kategorie posiadanych pod jednym dachem zawodów i „przemysłów".

Czy taki „pryncypał" płaci świadczenia i podatki tak, jakby tego jego „przemysły" nakazywały. Wszak w dobie bezrobocia tacy panowie przyjmują pracowników na godziny, płacąc za nie parę groszy, oddalając ich każdego czasu i przyjmując z „litości" innych na tych samych lub gorszych warunkach.

4) Należy otoczyć specjalną opieką drukarnie kościelne i klasztorne o celach rzekomo charytatywnych, w rzeczywistości jednak dochodowych, nie opłacających na równie z innymi zakładami cennikowymi podatków, świadczeń i nie przestrzegających innych wymogów ustaw społecznych; poza tym mających wszelkie ulgi w tychże, w świetle i t. p., otrzymujących jeszcze subwencje w gotówce, lub w postaci dobrze płatnych robót, nie płacących należytego wynagrodzenia za pracę swym pracownikom i armii uczniów, ew. parę groszy za godzinę i zupkę (u Misjonarzy).

To samo dotyczy introligatorstwa. Książki oprawia się w klasztorach, więzieniach, przyjmując i roboty obce.

5) Przez zakaz i kontrolę w przyjmowaniu uczni w drukarenkach niecennikowych oszczędzi się tym ofiarom zawodu rozgoryczenia, albowiem po 5 — 6 letniej nieraz praktyce, niedouczony taki adept nie może znaleźć nigdzie pracy.

6) Rozdział robót drukarskich państwowych, samorządowych, kolejowych i innych instytucyj pryw. przez PAT na poszczególne województwa i drukarnie *cennikowe* i należycie wyposażone w odpowiedni personel i materiał.

Ten punkt żywo obchodzi Oddziały i miasta prowincjonalne, albowiem scentralizowanie wszelkich robót państwowych i innych, książek szkolnych, aż włącznie do napisów i wywieszek porządkowych pozbawiło wiele przyzwoitych zakładów drukarskich pracy. Rzekoma oszczędność jest fikcyjną, albowiem wchodzi tu w grę całe biuro centralne wysyłki, ewidencji i administracji owych druków i w centralnych biurach zasobów i zakupów prowincjonalnych. Jest to największa krzywda w drukarstwie i na innych placówkach, albowiem państwo, jak dobry ojciec winno dbać wedle możności o należyte korzyści i rozdział swej pracy i zapotrzebowań i umożliwić byt wszystkim obywatelom swej wielkiej rodziny.

7) Wprowadzenie 36 — 40-godzinnego tygodnia pracy bez zmniejszenia zarobku, popieranie przez władzę akcji o niepracowanie 7-go dnia w tygodniu, niepracowanie po godzinach, lub półtorej lub nawet dwu zmian, głównie przy dziennikach i czasopismach. Tutaj inspektorowie robotniczy pracy mieliby wielkie pole dla swej działalności w celu ulżenia klęski bezrobocia.

8) Należy wszcząć akcję o rozszerzenie umów zbiorowych na wszystkie zakłady drukarskie i pokr. zawodów przy ingerencji władz kompetentnych łącznie z inspektoratami pracy.

Ten punkt uregulowałby nietylko nasze stosunki organizacyjne, na których, być może, obecnemu panującemu kursowi nie zależy, ale opanowałby brudną konkurencję, chaos, który koncepcję wolnego przemysłu spaczył na szkodę przemysłu i jego pracowników. Chaos i szkodę, o którą nikt się nie troszczy, której nikt nie opanowuje, a która w innych państwach nawet o wolnym przemyśle, lecz o uregulowanych płacach, nie daje się tak we znaki. Nie do pomyślenia są takie odskocznie w płacach, z jednej strony zatwierdzone przez odpowiednie czynniki możliwie ludzkie warunki pracy i płacy, a z drugiej tolerowanie i popieranie przez dostawę robót niesłychanego wyzysku w drukarniach i śmietnikach niecenikowych.

Przy zbiorowej ogólnej akcji, przy energicznej i dość obfitej w argumenty pracy Zarządu Głównego i Oddziałów, czyto w formie, jak wspomniałem, memoriału, czy ustnej interwencji w Min. Przemysłu i Handlu, przy należytym poinformowaniu prasy robotniczej o położeniu drukarstwa, przy zrozumieniu ogółu drukarzy o konieczności wysiłku w kwestji naszego bytu, rzeczy te są do przeprowadzenia, uregulowania i uzdrowienia.

W kwestii bezrobocia i Oddziały wzgl. ich Zarządy i Zarząd Główny, jako wyższa instancja jest w możności doraźnie, na mocy uchwał i umów pracy i cenników wezwać ogół pracujących do przestrzegania tychże, by nie utrudniać, lecz ułatwiać zatrudnienie bezrobotnych.

A więc zakaz pracy po godzinach i w niedzielę, zakaz przeskładywania, wzgl. składania ponad normę przewidzianą cennikiem ilości liter na godzinę (maszynkowi), obsługa maszyn przez maszynistów uregulowana cennikiem. Niestosujący się do tego pogarszają warunki, sieją demoralizację i wzajemną nienawiść i zazdrość, albowiem psychika bezrobotnego, żądnego pracy i chleba nie idzie w parze z dorabianiem się kolegi kosztem jego prawa do życia.

L. N.

Nasze zgromadzenia.

W życiu Związku czy Stowarzyszenia nadzwyczajną rolę odgrywają zgromadzenia członków. Są one niejako sejmem danej organizacji, gdzie koledzy po wysłuchaniu różnych sprawozdań i referatów zarządu i możności zabierania głosu. celem wypowiedzenia się o działalności zarządu, o działalności organizacji obecnej i przyszłej.

Ta możność zabierania głosu, ta krytyka, są to jedne z najważniejszych podstaw demo-

kracji, która pozwala właśnie każdemu członkowi Związku czy Stowarzyszenia swobodnie wypowiedzieć swój pogląd na każdą sprawę przez Zarząd Związku lub Stowarzyszenia przedstawioną. I właśnie na podstawie tej demokracji, rozwija się działalność Związku i wzmacnia jego żywotność. Gdyby nie było wolności zrzeszeń, wolności głosu na zebraniach i wolności krytyki, nie mogłyby istnieć żadne Związki lub Stowarzyszenia i życie zawodowe zamarłoby zupełnie.

Istnieje wolność głosu na zebraniach i wolność krytyki, ale nie znaczy to, że każdemu członkowi wolno z tej racji mówić, co mu się podoba. Krytyka działalności zarządu ma pewne granice, a granicami tymi są poszanowanie za oddawaną pracę dla dobra Związku przez prezydium i poszczególnych członków Zarządu, oraz własna uczciwość i godność koleżeńska w stosunku do swoich kolegów.

Krytykować należy, bo krytyka jest potrzebną wymianą poglądów. Ale krytyka winna być rzeczowa, prowadząca do celu pod kątem widzenia interesów przede wszystkim całości organizacji i dobra wszystkich zrzeszonych.

Nie powinno się i nie wolno wprowadzać do krytyki momentów natury osobistej, jak też nie wolno z powodu krytyki, napadać na danego mówcę, przekręcać jego zdania, szydzić, wydrwiwać, bo takie postępowanie świadczy o braku, — nie chciałbym powiedzieć inteligencji, — ale braku poszanowania swojej własnej godności koleżeńskiej w stosunku do przemawiającego i braku poszanowania dla podstawy demokracji, t. j. wolności słowa.

Stwierdzam z całą stanowczością, przysłuchując się ostatnim zgromadzeniom na naszym terenie, że spadliśmy nisko z naszą krytyką. Dyskusja stoi w sprzeczności z zamierzonymi celami, i wykracza stale poza właściwe sprawy, będące tematem obrad. Objeżdża się wokoło daną rzecz, jak dzikiego konia, którego należy ujarzmić, a nie omawia się właściwej sprawy. Skacze się z przedmiotu na przedmiot, jak linoskoczek z liny na linę, i traci się czas bardzo drogi, powtarzając jedno i to samo po stopięćdziesiąt razy, aż do znudzenia.

Co gorsze — koledzy stawiają sprawy „na ostrzu noża", grożą sobie wzajem skargami, obrażają jeden drugiego, wyciągają osobiste sprawy na forum zgromadzenia, i wprowadzają zamieszanie ogólne, o ile nie tak idzie sprawa, jak sobie uplanowali.

Jedną właśnie najgorszą rzeczą jest: stawiać sprawę „na ostrzu miecza". Albo uchwalicie mój wniosek osobisty, czy komisji, i będzie zgoda, albo nie uchwalicie i będzie wojna! I w ten sposób, zamiast załatwić sprawę na jednym zgromadzeniu, trzeba robić dwa lub trzy zgromadzenia.

Jeśli jakiś wniosek, postawiony przez członka komisji, czy przez którego z kolegów nie zostanie uchwalony, czy to ma być kamieniem śmiertelnej i ciężkiej obrazy? Nie — tak być nie powinno i tylko zarozumialcy, uważają to za obrazę! A to jest źle! Taki bowiem obrażony kolega, o ile nie umie trzymać nerwów w porządku, w garści, zaczyna zazwyczaj obrażać, nie bacząc na nikogo i nie mając żadnych względów!

Następuje w ślad za tym nieopisany gwar i wzburzenie na zgromadzeniu, omal nie „wojna domowa". Obrażają się wtedy nawzajem. Prezes z trudem może opanować żywioł i przywrócić spokój i w rezultacie wychodzą koledzy ze zgromadzenia rozgoryczeni, źli i niezadowoleni.

Oto są skutki „kamienia obrazy"!

A po tym — choć to bodaj i śmieszne — wszyscy się tłumaczą, że, jeśli krytykują — to robią to tylko dla dobra organizacji!

Jak taka dyskusja obrażająca członków ma być pożyteczna dla organizacji, to niech mnie kule biją! Wszak to można nazwać robotą destrukcyjną — celowo złą, nieprowadzącą do uspokojenia umysłów i do polepszenia warunków, w jakich się znajdujemy i nie pomaga do umacniania Związku!

Dyskusja, w której w dodatku obraża się rozmyślnie członków prezydium i Zarządu przynosi wstyd przede wszystkim obrażającemu, a nie obrażonemu i świadczy dobitnie o zaniku poczucia koleżeńskości, solidarności zawodowej, i przeczy ogólnym zasadom demokracji, nie mówiąc już o braku inteligencji u danego członka.

Uczmy się koledzy dyskutować, krytykować rzeczowo, a przede wszystkim uczmy się trzymać nerwy na wodzy i nie obrażajmy się wzajem, a zwłaszcza nie obrażajmy członków Zarządu czy Komisji — bo to są ludzie, którzy za nas i dla nas pracują w Związku, a każdą pracę trzeba uznać i szanować! Raczej pomóżmy tym kolegom w ich pracy przez szanowanie uchwał i postanowień, przez przestrzeganie przepisów cennika.

Nie bądźmy opieszali w wypełnianiu obowiązków wynikłych ze stosunku naszego do Związku! Zacznijmy sami robić porządek po oficynach! Pogadajmy na rozum z dzikimi drukarzami i z niepłacącymi wkładek! Odnośmy się życzliwie do członków Zarządu — a unikniemy, dzikiej, chaotycznej, beztreściwej dyskusji na zgromadzeniach i praca nasza wyda wtedy dobre i pożądane owoce!

Uczmy się koledzy spokojnie dyskutować i rzeczowo krytykować.

Kraków. *pt.*

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU KATOWICKIEGO

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W dniu 15 listopada 1936 r. zmarł nagle nasz kolega ś. p. **Jerzy Skowron** w 26 roku życia.

W ś. p. Zmarłym organizacja nasza traci wzorowego członka, który od początku przynależności do organizacji naszej spełniał zawsze chętnie i sumiennie nałożone nań obowiązki. Cześć Jego pamięci!

Z PLENARNEGO ZEBRANIA.

W dniu 29.XI 1936 r. zwołane zostało zebranie Oddziału katowickiego. Zebranie to zagaił przew. kol. Urbański; po czym wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone wodzowi proletariatu polskiego ś. p. Ignacemu Daszyńskiemu oraz zmarłemu młodemu koledze śp. Jerzemu Skowronowi, którego to przemówienia zebrani wysłuchali stojąc. Następnie przystąpiono do właściwych obrad.

Odczytany protokół z ostatniego zebrania został bez poprawek przyjęty.

W komunikatach kol. przewodniczący zawiadomił że w tych dniach wysłane zostaną do poszczególnych drukarń listy składkowe celem dobrowolnego opodatkowania się kolegów pracujących na rzecz bezrobotnych na gwiazdkę, przy czym zaapelował do zebranych pracujących, by nie szczędzili grosza na rzecz tych najnieszczęśliwszych. Ponadto zawiadomił zebranych, że zarząd uchwalił w tym roku nie urządzać gwiazdki ze względu na ogólną nędzę i bezrobocie, natomiast pieniądze przeznaczone na urządzenie gwiazdki podzielić między bezrobotnych. Przyjęto do Związku kilkunastu kolegów. Po czym kasjer zdał sprawozdanie kasowe za III kwartał, którego zgodność potwierdził w imieniu Komisji Rewizyjnej kol. Wysocki, zaznaczając, że książki, kwity i gotówkę znaleziono w należytym porządku. W dyskusji nad sprawozdaniem kasowym zabrał głos kol. Urbański, wyjaśniając, że deficyt na funduszach powstał wskutek akcji strajkowej w "Polonii", i że zarząd poczyni wszelkie starania, aby stan ten usunąć i równowagę budżetową z powrotem przywrócić.

Dłuższe sprawozdanie z przebiegu XI Zjazdu Związku zdał kol. Urbański, nadmieniając o wszystkich ważniejszych zagadnieniach i uchwałach, jakie na Zjeździe uchwalono. W związku z reorganizacją składki i świadczeń centralnych oświadczył referent, zarząd przygotowuje obecnie również reorganizację kasy lokalnej i już w najbliższym czasie przyjdzie na zwołane w tym celu Nadz. Walne Zebranie o zatwierdzenie projektu. W dyskusji zabierało głos kilku kolegów domagając się, by wybrać trzech kolegów, którzyby obecni byli przy opracowywaniu nowych świadczeń i mogli bronić interesów tak starszych kolegów jak i bezrobotnych. Zarząd zgodził się na wspomniany wybór. Do komisji tej weszli kol.: Muszalik, Nowak B., i Michalski sen.

W wolnych głosach apelował kol. K. do zarządu o przyjście z jakąś ulgą kolegom pracującym po trzy dni w tygodniu i to w formie tej, by opłacali oni w dwóch miesiącach zamiast jak dotychczas 4 pełne składki, tylko 3 składki. Kol. przew. oświadczył, że do podobnej uchwały nie dopuści, gdyż byłoby to sprzeczne z regulaminem.

Na inne jeszcze w wolnych głosach poruszone sprawy i zapytania odpowiedział kol. Urbański, po czym z powodu wyczerpania porządku obrad zakończył zebranie.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU.

W dniu 13.XII 1936 r. odbyło się posiedzenie zarządu łącznie z komisją dla organizacji świadczeń i składek. Posiedzenie zagaił kol. Urbański, nadmieniając, że w związku z obniżeniem składki centralnej i ustaleniem przez XI Zjazd nowych świadczeń, zarząd przystępuje do reorganizacji składki i świadczeń lokalnych oraz do ustalenia wysokości zapomóg chorobowych i inwalidzkich.

Dokładny projekt tej reorganizacji przedstawił skarbnik kol. Superniok, nad którym wywiązała się bardzo obszerna dyskusja i który został z drobnymi poprawkami przyjęty.

Ustalono następnie wysokość składki łącznie ze składką centralną: I kat. — 5 zł., II kat. 4 zł., III kat. — 2.50 zł. Dla personelu pomocniczego pozostawiono składkę centralną bez jakiegokolwiek dodatku lokalnego.

Zapomogi ustalono w trzech grupach po 52, 156 i 260 skł. Zapomoga bezr. wynosi: kat. I od 15 do 33 zł., kat. II od 10.50 do 24 zł. kat. III od 7 do 15 zł. tygodniowo.

Zapomogi chorobowe: kat. I od 6 — 18 zł., kat. II od 4.50 — 15 zł. kat. III od 6 — 9 zł. Zapomogi powyższe łącznie z zapomogą lokalną płatne są za 6 dni.

Inwalidzi: po zapłaceniu 780 skł. 35 zł., po 1170 skł. 44 zł., po 1560 skł. 50 zł., po 1820 skł. 55 zł. miesięcznie. Zapomoga ta rozumie się łącznie z zapomogą lokalną.

Następnie zarząd załatwił bieżącą korespondencję i przystąpił do podziału zapomóg gwiazdkowych. Zapomogę gwiazdkową uchwalono w wysokości zeszłorocznej z tym, że podwyższono ją o 5 zł. na osobę z sumy, jaka zostanie w kasie z racji nie urządzania w tym roku gwiazdki. Ustalono również zapomogę gwiazdkową dla wdów, sierot i wojskowych.

Po załatwieniu jeszcze kilku drobniejszych spraw posiedzenie zakończono.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

W ostatnim kwartale roku 1936 najwięcej zajmowano się sprawą XI Zjazdu Związku. Przed Zjazdem odbyto Nadz. Walne Zgromadzenie, które wyraziło swą opinię o zgłoszonych przez Oddziały wnioskach. W zasadniczych sprawach jednomyślnie postanowiono sprzeciwiać się wnioskowi o obniżeniu wkładki, a natomiast popierać wnioski zmierzające do realizacji cennika ogólnokrajowego. Jak wynika z protokółu obrad zjazdowych, delegaci Oddziału stanowiska tego bronili, jednakże mimo solidarnego zdania i pomocy delegatów lwowskich wkładki i zapomogi zostały obniżone głosami wszystkich pozostałych Oddziałów. Na Zgromadzeniu Oddziału 6.XII 1936 r. postanowiono od dnia 3.I 1937 r. uregulować wkładki i zapomogi dla bezrobotnych w myśl uchwały XI Zjazdu z tym, że w zasadzie utrzymuje się zapomogi chorobowe w Oddziale według norm dotychczasowych, zaś dla zapomóg inwalidowych podwyższa się karencję z 260 na 520 wkładek i obniża się je z 20 na 10 złotych miesięcznie. Tym samym wszyscy obecnie pobierający zapomogę inwalidzi odpadają. Jest rzeczą wątpliwą, czy reformy te wystarczą wobec znacznego obniżenia wkładki (w kat. Ia o 14%) i podwyższenia stawki na koszta administracji centrali (z 15 na 20%), co w sumie obniża fundusz zapomogowy Oddziałów o 25% przy nie znacznym tylko obniżeniu zapomóg (o 2—14%). W każ-

dym razie przeciwni jesteśmy regulowaniu wysokości wkładek i zapomóg w sposób odmienny od uchwały Zjazdu i na terenie tut. Oddziału dążyć będziemy za wszelką cenę do utrzymania ustalonych przez XI Zjazd norm.

W dniu 31.X 1936 „Wspólnota" (w Krakowie nie istniejąca) zorganizowała agitacyjne zebranie dla utworzenia oddziału w Krakowie. Wydano ulotkę, a przybyły do Krakowa p. Haremza przygotował odpowiedni referat. Na zebranie przybyło (wraz z referentem) osiem osób, wobec czego gościnny występ „Wspólnoty" nie udał się. Jakoś krakowscy drukarze, nawet „dzicy" nie czują pociągu do narodowo-chrześcijańskiej „Wspólnoty".

Dnia 3.XI 1936 ogół członków Oddziału wziął udział w pogrzebie I. Daszyńskiego a znaczna część drukarń na czas pogrzebu przerwała pracę. Zamiast wieńca na trumnę wyasygnowano na rzecz TUR datek w kwocie 20 zł.

Na apel Inspektora Pracy postanowiono wezwać ogół członków do poddania się badaniu lekarskiemu, zorganizowanemu przez inspektorat, celem stwierdzenia zdrowotności a zwłaszcza wypadków choroby zawodowej. Badaniu temu winni robotnicy we własnym interesie poddawać się bez uprzedzeń.

Dnia 16.XII 1936 Zarząd rozpatrzył sprawę kol. Knapika L. i Wesołowskiego W., o których doniesiono, że pracują przy sortowaniu pism przedsiębiorstwa dla handlu maszynami i materiałem drukarskim. Stwierdzono, że koledzy ci obydwaj pracują, o podjęciu pracy tej organizacji nie zawiadomili a nadto podpisali zbiorowe podanie do Wydziału „Ogniska" o zapomogę świąteczną. Wobec tego Zarząd ukarał ich zawieszeniem w prawach członkowskich na okres 13 tygodni z ważnością uchwały na 1 rok. W związku z tym Nadz. Walne Zgromadzenie 20.XII 1936 roku uchwaliło w formie przypomnienia następujący wniosek:

„Członkowie obejmujący jakąkolwiek pracę w obcym zawodzie, winni niezwłocznie zawiadomić o tym kierownika biura pośrednictwa pracy. Nie przestrzegający tego będą bezwzględnie organizacyjnie karani.

Pracę w zawodzie obejmować wolno tylko w porozumieniu z kierownikiem biura pośr. pracy. Obejmujący kondycję samowolnie oraz pracujący bez uprzedniego zawiadomienia kierownika biura podlegają karom przewidzianym paragrafem 27 — 29 regulaminu aż do wykreślenia włącznie.

W „IKC" dyrekcja, nie chcąc wobec braku pracy wydalać składaczy ręcznych, zaproponowała skrócenie czasu pracy z 8 na 7 godzin dziennie. Propozycję tę ze względu na specjalny charakter pracy przy dzienniku uznano za niekorzystną dla pracowników i zgodzono się na wprowadzenie na okres przejściowy urlopów bezpłatnych turnusowych, przy czym wszyscy pracownicy opłacali na ten cel specjalne opodatkowanie. W sprawie tej odbyto kilka posiedzeń oficyny, po czym postanowiono od świąt urlopy te zlikwidować, uważając, że wprowadzenie urlopów bezpłatnych w okresie wielkiego bezrobocia pozbawia bezrobotnych nadziei uzyskania pracy.

W innych sprawach organizacyjnych odbyto posiedzenia oficyn Anczyca i Uniw. Jagiellońskiego.

Interpelowano w sprawie memoriału wniesionego do inspektora pracy. W ustnej odpowiedzi zaznaczono nam, że w zakładach większych są przestrzegane przepisy sanitarne i higieniczne. Mniejszych i niehigienicznych zakładów władze zamykać nie chcą, gdyż „wobec wielkiego bezrobocia nie można zamykać warsztatów pracy i wyrzucać robotników na bruk". Stanowisko to wydaje nam się dziwnym. Po cóż więc istnieją przepisy, które nie są przestrzegane? Małe drukarnie (w tym wypadku niecennikowe) zatrudniają zbyt mało pracowników (przeważnie pracuje właściciel z „uczniami" i swą rodziną), aby należało dla nich łamać ustawy. Poza tym roboty z drukarń tych musiałyby przejść do innych, higieniczniejszych zakładów i te skutkiem tego zwiększyłyby swój stan zatrudnienia. Tym samym troska władz nie jest tu uzasadniona, gdyż zamknięcie szeregu kurników, zwanych szumnie „drukarniami", bezrobociaby nie zwiększyło a wzmocniłoby poszanowanie dla ustaw i władz.

Przyjęto na członków kat. Ia kol.: Króla Edwarda, skł. masz. w dniu 29.X 1936 i Łacha Edwarda, skł. masz. w dniu 16.XII 1936. Wykreślono z listy członków w dniu 25.XI 1936: za zaleganie z wkładkami (par. 40 reg.) kol. Horowitza Sch. i Rundsteina Izydora oraz z powodu nieutrzymywania kontaktu z organizacją kol. Gansa Henryka, Gruszczyńskiego Zdz. i Rosensteina Henryka.

Z ODDZIAŁÓW WARSZAWSKICH

Z ODDZIAŁU II INTROLIGATORÓW

Zarząd Oddziału Introligatorów zorganizował zbiórkę na świąteczną zapomogę dla bezrobotnych; wypuszczono kilkadziesiąt list.

Na listy te zebrano w firmach: Zw. Pracowników Terytorialnych zł. 88.65, Zjawiński 30.70, „Artystyczna" Wspólna 50 25.05, Miernicki 28.65, G. D. W. 21.80, P. K. O. 18.40, Bluszcz 14.10, Zw. N. P. 9.40, Państwowa 7.80, Drawdzik i Mościcki 7.50, Dziewulski 7.50, Marcinkiewicz 10.00, Leśniewski 7.00, Wierzbicki 7.20, Wzorowa 5.10, N. S. Urania 6.00, Gospodarcza 2.60, „Sława" 1.20, Galewski i Dau 1.35, Druk. „Techniczna" 1.00, Druk. Sztabu Głównego (introl.) 6.00, Firma Arct 24.70.

Nieprzyjęto list w firmach: Zakł. Graf. Wyszyński, Druk. „Współczesna", Firma Szafranek, P. Wytw. Pap. Wartościowych, Zakłady Graf. Straszewiczów.

Zwrócono listy bez kwot: Druk. „Polska", Intr. Komendarczyk.

Nie zwrócono 22 listy.

Słowa uznania należne są p. Zjawińskiej, wł. introligatorni Nowy Świat 41, która wpłaciła na listę sumę zł. 10; p. Michalskiej, wł. intr. „Artystycznej" Wspólna 50, która również przychylnie odniosła się do akcji zbiórkowej, wpłacając zł. 10; a także prac. Zw. Prac. Terytorialnych, którzy wpłacili ponad 25% ogólnej uzyskanej sumy.

Podajemy do wiadomości kolegów introligatorów, że p. Kramer, majster intr. w „Drukarni Współczesnej", odmówił przyjęcia listy mimo uprzednio otrzymanej zgody dyr. Cieślikowskiego.

Poza listą wpłacił na zapomogi kol. Stolar Julian zł. 3.50, kol. Wężowski i Dudka St. zł. 2.00.

Ubył z naszych szeregów w dniu 21.XII 1936 r. kol. **Kwiatkowski Franciszek**, przeżywszy lat 45. Cześć jego pamięci.

W JUGOSŁAWII.

Po wielkim ruchu cennikowym w r. 1925 stosunki w drukarstwie jugosłowiańskim zaczęły się psuć; liczba drukarń cennikowych zmniejszała się, zwłaszcza na prowincji. W ostatnich dwu latach zorganizowani drukarze Jugosławii rozwinęli akcję propagandową na dużą skalę. Zdobyli przeszło 600 nowych członków i wzmocnili swe szeregi. Okazało się przy tem, że na prowincji w niektórych miejscowościach zarobki spadły tak dalece, że nie można było zawrzeć umowy zbiorowej ogólnokrajowej.

Stan ten zagrażał drukarniom cennikowym i skłonił belgradzkich właścicieli drukarń do współdziałania z naszą organizacją.

Rokowania z niecennikowymi zakładami nie doprowadziły do żadnego wyniku, gdyż właściciele je przewlekali. Związek postanowił zmusić opornych do zawarciau mowy. W tym celu wysłał ultimatum — umowa albo strajk. Dwanaście zakładów umowę podpisało przed upływem terminu. W pozostałych, gdy termin ultimatum upłynął, pracę porzucono. Już w drugim dniu strajku oporni pryncypałowie nawiązali rokowania, które pomyślnie się zakończyły. Z tymi drukarniami zawarto umowę tymczasową, mając na celu stopniowo podciągać je do stanu cennikowego. Uzyskano następujące warunki: 50 i 100 proc. dopłaty do godzin nadliczbowych, 15-sto dniowe urlopy, uznanie delegatów, skasowanie pracy od sztuki. Minimum znacznie podniesiono: w I-szym roku po praktyce z 180 do 270 dynarów tygodniowo; w drugim roku — z 220 na 330 dynarów. Dla personelu pomocniczego po dwu latach pracy — 270 dynarów tygodn., zapis uczniów wstrzymano. Przeprowadzono też warunek, że niezwiązkowcy w ciągu trzech miesięcy mają wstąpić do organizacji lub zostaną wydaleni z pracy.

Umowę powyższą podpisało 52 drukarnie dotychczas niecennikowe. Pozostało jeszcze 12 drobnych drukarenek prawie że niezatrudniających wykwalifikowanych.

Jak widzimy, koledzy jugosłowiańscy odnieśli piękne zwycięstwo.

LE COURRIER GRAPHIQUE.

W Paryżu pojawił się nowy miesięcznik, poświęcony sztuce graficznej p. t.: „Le Courrier Graphique".

Zeszyt I zawiera: Valentin le Campion, — drzeworytnik i ilustrator książek — P. Mornand, studium ozdobione 28 drzeworytami, w większości jeszcze nie drukowanymi.

Pierwsi drukarze i ich położenie materialne — p. Georges Duragon opisuje trudności finansowe wielu sławnych drukarzy; rzecz oparta na dokumentach, ilustrowana facsimilami i portretami.

La monotype — Edmond Morin, artykuł wyjaśniający technikę monotypu.

Wygląd kolumny drukarskiej w XV wieku — Pierre Mornand.

Maszyna rotacyjna oraz stereotypia dzisiejsza — p. Pierre Igels.

Całość dopełniają: sprawozdania z wystaw sztuk pięknych oraz recenzje ostatnich wydawnictw.

Zeszyt pierwszy ozdobiony jest kilkoma wkładkami (między innymi facsimile czcionek z 1510 r.).

Prenumerata wynosi: dla zagranicy 60 i 70 fr. rocznie. Adres: Le Courrier Graphique", Paris 16, rue Degas 3, czek pocztowy L. 2059-08.

SPROSTOWANIA.

W protokule z XI Zjazdu wkradła się pomyłka. Zanotowano, że „zapomogi bezrobotnym wypłacane są — 17 tygodni w roku. Należy czytać: zapomogi bezrobotnym wypłacane są przez 17 tygodni".

W numerze 11-tym w Regulaminie wkładek i zapomóg podano, że wkładki centralne zalicza się od dnia 1.I 1917. Należy czytać od 1.I 1927 r.

Ukazało się praktyczne wydanie **kieszonkowe**

NOWEJ PISOWNI POLSKIEJ

Cena egzemplarza 30 gr., z przesyłką 35 gr. przy zamówieniach od 5 egz. przesyłka bezpłatna.

Zamówienia nadsyłać pod adresem: H. Taubman, Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 98/1.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 3.—KONTO POK. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w druk. „Robotnik" Warecka 7.